

Andrzej Ciążela

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Wydział Nauk Pedagogicznych

ORCID: 0000-0001-7970-2686

Juwenilia Bogdana Suchodolskiego. Niepodległość jako wyzwanie moralne

Summary

THE JUVENILIA OF BOGDAN SUCHODOLSKI. INDEPENDENCE AS A MORAL CHALLENGE

The centenary of regaining independence by Poland arouses complex reflections. It leads to summaries but also arouses interest in the processes accompanying these events. The manuscript of Bogdan Suchodolski's handwriting is an interesting document from this period. There is a reflection about the moral consequences of the First World War and questions about the future of the post-war world. A clear inspiration of Schopenhauer's pessimism can be noticed there, which makes it an exceptional document in his work and at the same time casts an interesting light on his other achievements.

Key words: Bogdan Suchodolski, the independence of Poland, humanism

red. Paulina Marchlik

11 Listopada 1918 r. można traktować jako symboliczną datę, wybraną spośród innych dopiero po kilkunastu latach, a sam proces odzyskiwania Niepodległości, ukształtowanie granic, struktur i stabilizacji wewnętrznej państwa – to ciąg wydarzeń trwający co najmniej kilka lat. W tym sensie można nawet stwierdzić, że proces odzyskiwania niepodległości trwa i nieustannie odnawia się poprzez kolejne wzloty i upadki w procesie trwania państwa, rozumianego nie w sensie czysto zewnętrznym, jako wyodrębnione terytorium z suwerenną władzą na jego obszarze, ale jako realizacja określonej powinności moralnej. O tym doniosłym wymiarze odzyskania Niepodległości zapomina się zbyt często,

choć to właśnie jej utrata w XVIII stuleciu zrodziła w Polsce specyficzne dla XIX i XX w. rozumienie Niepodległości jako stanu moralnej odpowiedzialności za uczestniczenie w dziejach. Rozliczanie się z każdego zaniechania i zarzucenia zobowiązań, krótkowzroczności i słabości moralnej, krytykowane dzisiaj jako „pedagogika wstydu”, stało się jednym z fundamentalnych wyznaczników polskiej tożsamości narodowej.

Trudno nie zauważyć, że rocznicowe nastroje, sprzyjające minimalizacji problemów i idealizowaniu przeszłości nie tylko tworzą fałszywy obraz dziejów, ale również uniemożliwiają bardzo często rozumienie tego, co działo się w tym okresie, jakie problemy znajdowały się w centrum uwagi i czym kierowali się uczestnicy przywoływanych okazjonalnie wydarzeń.

Najbardziej istotnym zjawiskiem, sprzyjającym wypaczeniu obrazu ówczesnej rzeczywistości, jest rozrywanie organicznego związku między odzyskaniem Niepodległości a jednym z największych koszmarów historii najnowszej, jakim stała się I wojna światowa. W Polsce nie obchodzi się rocznic związanych z tą wojną, jak to dzieje się we Francji, Wielkiej Brytanii i Niemczech. Zapomina się o tym, że to właśnie koszmar I wojny światowej wytrącił cywilizację Zachodu z trwającego już kilkadziesiąt lat, jak się wydawało, nieuchronnie następującego postępu gospodarczego, społecznego i moralnego pozwalającego z dystansem patrzeć na dzikość i barbarzyństwo czasów przeszłych (Kreshaw 2016; Eksteins 2014).

Przerażająca katastrofa miała swój wymiar gospodarczy, niszcząc efekty dziesięcioleci dynamicznego rozwoju gospodarczego i prowadząc do sytuacji, w której większa część Europy, w tym Polska, do 1939 r. nie odbudowała poziomu życia z roku 1913 – ostatniego roku pokoju. Nie mniej dotkliwa okazała się ona w sferze wartości moralnych. Głęboki wstrząs objął wszystkie sfery życia i myślenia. Wieloletnie obcowanie ze śmiercią, tą w okopach i na polach walki, ale również tą na zapleczu, gdzie gwałtowne obniżenie poziomu życia, nędza i głód spowodowały gwałtowny wzrost różnego rodzaju zachorowań i śmiertelności ludności cywilnej, okrucieństwa i brutalności, prowadziło do załamania wiary w wartość ludzkiego życia, tradycyjnego poczucia bezpieczeństwa i ładu. Zadawało druzgocący cios stabilności świata tradycyjnych wartości. Jest rzeczą znamionną, że w ciągu bardzo krótkiego czasu do głosu doszły awangardowe i progresywne idee, zasady i formy organizacyjne. Równie znamienne jest jednak, że najczęściej okazywały się one jedynie momentami w dziejach i z reguły pogrążały się w chaosie, z którego wyrastały. Republiki demokratyczne, wyrastające z kompromitacji tradycyjnej władzy monarszej, najczęściej rychło upadały

pod ciosami nowych autorytaryzmów. Dotknęło to także Polskę. Demokratyczna republika, która stała się formą rządu przyjętą na fali powojennej radykalizacji nastrojów, załamała się po siedmiu latach pogłębiających się konfliktów.

Kwestie, o których mówimy, dotyczyły nie tylko zjawisk ze świata wielkiej polityki. Przekładały się również na definiowanie zadań i wynikających stąd działań w określonych dziedzinach życia. Takim obszarem była pedagogika. Myślenie w kategoriach wychowania jako odpowiedzi na moralne wyzwania epoki, było tutaj szczególnie wyraźne wśród tych pedagogów, których rozumienie zadań wychowawczych wykraczało poza formuły podporządkowujące kształcenie takim czy innym celom ideologicznym, wyznaniowym czy filozoficznym. Choć kształtowanie się nurtu określanego tradycyjnie jako „pedagogika kultury” (właściwie należałoby mówić tutaj o polskiej pedagogice kultury) sięga czasów, gdy Niepodległość była jeszcze jedynie mniej czy bardziej realną perspektywą życia narodu, to należy podkreślić, że okoliczności odzyskania Niepodległości bardzo wyraźnie wpłynęły na jej projekt.

W tym szerokim kontekście niezwykle ciekawe jest dojrzewanie osobowości twórczej Bogdana Suchodolskiego. Należy zauważyć, że należał do pokolenia, które wchodziło w dorosłość i podejmowało wyzwania z nią związane, w realiach końca pierwszej wojny światowej i procesu odzyskiwania niepodległości.

Jest rzeczą znamioną, że spoglądając na ten okres z perspektywy półwiecza, w książce *Edukacja narodu 1918–1968*, Suchodolski rozpoczyna opis ówczesnej rzeczywistości od zestawienia obrazu trudnego do wyobrażenia wyniszczenia kraju przez wojnę i trwającą od 1915 r. niemiecką okupację zaboru rosyjskiego z mistycznym, wyidealizowanym mitem Niepodległości jako realizacji jedynej w swoim rodzaju przesłania moralnego rozwijanym przez Tadeusza Micińskiego, Jana Karola Kochanowskiego i Artura Górskiego (Suchodolski 1970: 29–43). Cała historia Niepodległości zdaje się rozgrywać między tymi dwoma biegunami. Wpisują się w nią konflikty społeczne, walki klasowe, wielkie debaty intelektualne, złudzenia i iluzje składające się na historię narodzin Odrodzonego Państwa. Spoglądając z perspektywy badacza myśli Suchodolskiego, trudno nie zauważyć, że tak skonstruowany opis nie jest jedynie próbą ujęcia zjawiska, w sposób najlepiej ukazujący jego istotę, ale również zapisem osobistych przeżyć, doświadczeń i poszukiwań.

Bogdan Suchodolski urodził się 27 grudnia 1903 r. w Sosnowcu, w rodzinie jednego z najbardziej znanych lekarzy i społecznika Kazimierza Suchodolskiego. Wywodząca się ze średniozamożnej szlachty rodzina Suchodolskich odnalazła się w dziewiętnastowiecznej rzeczywistości mocno osadzając się w zamożnej

części klasy średniej. W 1918 r. Suchodolski był uczniem jednej z najlepszych szkół Zagłębia Dąbrowskiego – sosnowieckiego Gimnazjum (obecnie Liceum) im. Stanisława Staszica. Szkoła miała profil matematyczno-przyrodniczy i grono znanych pedagogów z tego zakresu jak chociażby fizyk Waldemar Zillinger oraz geograf i przyrodnik Witold Wyspiański, którzy weszli do historii polskiej oświaty i edukacji. Największy wpływ na ukształtowanie zainteresowań Sucho-dolskiego w tym okresie wywarł polonista Adolf Reybekiel. We wspomnieniu zamieszczonym w księdze pamiątkowej z okazji 90-lecia szkoły Suchodolski pisał:

Spośród profesorów eksponowane miejsce pozostawiam dla profesora Adolfa Reybekiela – polonisty, holenderskiego pochodzenia, związanego z cyganerią krakowską, z punktu widzenia metodyki – w oczach pedagogów – uczył podobno marnie ale jako osobowość był dla nas młodych urzekający i porywał serca. To on uczył nas kochać poezję Mickiewicza i Słowackiego, uwielbiać Sienkiewicza, zagłębiać się w Żeromskiego i z pasją czytać Wyspiańskiego. W szkole działało założone z jego inicjatywy kółko literackie, w którego zajęciach aktywnie uczestniczyłem. Na okolicznościowych akademiach tworzyliśmy nierzadko tandem z Jankiem Kiepurą, z którym byliśmy serdecznie zaprzyjaźnieni. Ja „specjalizowałem” się w „odczytach”, Janek – w „śpiewie” (Suchodolski 1984: 37).

W przypadku autora pamiątkowego wpisu szerokie *spectrum* zainteresowań humanistycznych wiązało się bardzo ściśle z zaangażowaniem w rozgrywające się wydarzenia i aktywną działalnością w uczniowskich organizacji o charakterze społeczno-politycznym. Z reguły wspomina się przy tej okazji o wygłaszanych przez niego referatach na patriotycznych spotkaniach. Podobnie jak owe wystąpienia, przeszedł do legendy akt zadeklarowania wstąpienia do wojska w gorących dniach apogeum wojny polsko-radzieckiej 1920 r. całej klasy gimnazjalnej, do której uczęszczał (Ciążela 2005: 18–19). Nie mniej wymowny jest udział w redagowaniu międzyszkolnych gazetek uczniowskich prezentujących problemy i aspiracje środowiska (Żur 1969: 37).

Przedstawione informacje mają jednak charakter wspomnieniowy. Jak do-tychczas badania nad myślą Suchodolskiego zaczynały się od momentu, gdy w 1922 r. pojawiają się pierwsze publikacje, które pozwalają na rekonstrukcje poglądów i wizji Niepodległości reprezentowanej przez debiutującego autora. Zbiegają się one z zakończeniem nauki gimnazjalnej i rozpoczęciem studiów polonistycznych na Uniwersytecie Warszawskim a następnie Jagiellońskim (Wojnar 2014: 210–211). Bardzo ciekawym dopełnieniem tego obrazu okazują się młodzieńcze rękopisy zachowane w archiwum profesora w Ossolineum we Wrocławiu. Archiwum Suchodolskiego stanowi obszerny, chociaż zupełnie nieuporządkowany zespół dokumentów obejmujący około stu teczek o bardzo

różnej i całkowicie przypadkowej zawartości. Autor niniejszych rozważań przeprowadził jedynie wstępne rozpoznanie owych zbiorów. Wśród nich udało mi się dotrzeć do zespołu dokumentów, zawierających rękopiśmienne próby literackie Suchodolskiego zawarte w teczce o sygnaturze nr 159/93/6. W tej teczce wyodrębnione są notatki młodzieńcze Profesora gromadzone prawdopodobnie przez matkę. Zbiór obejmuje kilkadziesiąt, zapisanych pismem Bogdana Suchodolskiego, kart datowanych na lata 1919–1921. Składa się on z trzech rodzajów dokumentów:

- artykułu, wypracowania, ewentualnie referatu, poświęconego interpretacji wybranego fragmentu *Ksiąg Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego* dotyczącego kształtu odrodzonej w przyszłości Polski;
- kilkunastu fragmentów szkiców prozy artystycznej o bardzo różnym kształcie i rozmiarach (od kilkudziesięciu do kilkustronicowych) i bardzo różnym stopniu zaawansowania procesu twórczego;
- dwu prób dramatycznych zawierających plany projektowanych dramatów i fragmenty opracowanych poszczególnych scen.

Styl, którym operuje młody autor, nawiązuje do stylu schyłkowego Młodej Polski, w którym elementy symbolizmu, impresjonizmu i neoromantyzmu wyraźnie przekształcają się w ekspresjonizm, stanowiący jedną z głównych formuł estetycznych dwudziestolecia międzywojennego. Jest to stylistyka, w której powstają dojrzałe dzieła Tadeusza Micińskiego i Stanisława Przybyszewskiego, do których Suchodolski bezpośrednio się odwołuje w tekstach.

Spoglądając na rękopisy zawarte w zbiorze, który zostaje tutaj omówiony z perspektywy całokształtu dokonań Suchodolskiego, odnieść można wrażenie, że w prezentowanych szkicach, podejmując próbę uprawiania literatury, wkracza na szlak ujmowania rzeczywistości alternatywnej wobec swojej twórczości skoncentrowanej na analizie naukowej i filozoficznej.

Trudno jednak mówić o dwu fazach, raczej o rozstaju dróg. Najstarszym z zachowanych rękopisów jest artykuł: *Rozwinięcie poglądów Mickiewicza wyrażonych w jednym z rozdziałów „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego”*. Jego styl i charakter zapowiada w sposób bezpośredni pierwsze publikacje Suchodolskiego, poświęcone zagadnieniom historii filozofii i nauki. Jest to klasyczna rozprawka z zakresu historii myśli społecznej.

Chociaż młodzieńcze eksperymenty literackie zdają się nie pociągać za sobą poważniejszych konsekwencji w dalszej twórczości Suchodolskiego, trzeba jednak zwrócić uwagę, że jest to wniosek bardzo powierzchowny. To, że zarzuca on twórczość literacką i jej nie podejmuje w dalszej aktywności twórczej,

nie przekreśla tezy, że owe literackie juvenilia stanowią istotny element jego intelektualnej biografii. W rękopiśmiennej twórczości literackiej pojawiają się wątki i ujęcia, które stanowią istotny punkt odniesienia dla twórczości naukowo-filozoficznej. Można stwierdzić, że zawartość rękopisów czyni wiele kwestii znacznie bardziej czytelnymi i jednoznacznymi. Dotyczy to szczególnie spraw, które ukazują podstawowe wybory moralne – stojące u podstaw jego twórczości.

Gdy spoglądamy na pierwsze debiutanckie publikacje uderza w nich dążenie do zakorzenienia się kulturze swojego czasu. Każda z nich zdaje się nawiązywać do jakichś istotnych zjawisk kultury współczesnej, z którymi podjęty zostaje konstruktywny dialog. Postawa młodego autora okazuje się jednoznacznie pozytywistyczna i ostentacyjnie konstruktywna. Najdobitniej ukazują to zjawisko teksty przedstawiające koncepcje Oswalda Spenglera (Suchodolski 1923b: 132–134; Suchodolski 1924: 132–139). Z dzisiejszej perspektywy rodzą one rozczarowanie. Uznawane za jedne z pierwszych tekstów (Truchlińska 1996: 181, 190) o Spenglerze w polskiej literaturze są tekstami krytycznymi, w których myśl niemieckiego filozofa zostaje rygorystycznie rozliczona z wszelkich uchybień wobec naukowej poprawności, a jego historiozofia konsekwentnie pozbawiona wszelkich pesymistycznych pierwiastków. Postawa Suchodolskiego ilustruje szersze zjawisko, jakim jest kryzys zaufania wobec filozofii życia. Bardzo podobny w wymowie jest pochodzący z tego okresu tekst o Henri Bergsonie, autorstwa Zygmunta Mysłakowskiego. Najobszerniejszy tekst o francuskim filozofie życia, wydrukowany w tym okresie, był również krytyczny i zdystansowany wobec swego bohatera, co tekst Suchodolskiego (Mysłakowski 1923: 59–90; Borzym 1984). Młody autor skupia się w nich wyraźnie na podważeniu wiarygodności przesłanek spenglerowskiego pesymizmu jako propozycji światopoglądowej.

Pytanie o przesłanki takiego stanowiska pozostają otwarte. To, czy autor na logikę wywodów Spenglera pozostaje niewrażliwy i nie potrafi przekroczyć scjentyistycznych rygorów krępujących śmiałą refleksję historiozoficzną, czy też chodzi mu o coś więcej, nie zostaje jednoznacznie określone. Na pytanie to trudno odpowiedzieć dlatego, że pierwsze publikacje Suchodolskiego mają z reguły charakter recenzji, wypowiedzi odnoszonych do bardzo szerokiego kontekstu cywilizacyjnego, w którym intencje autora zdają się trudne do uchwycenia. Obok nich pojawiają się teksty, które podejmują konkretne projekty naukowe i zagadnienia pedagogiczne.

Tekstami, które przywołują historyczną czy też dziejową perspektywę ogólną są: rozpoczynający jego samodzielną twórczość artykuł *Pokrewieństwo poglądów Cieszkowskiego, Trentowskiego i Euckena* (Suchodolski 1923a: 210–219) opublikowany w roku 1923 oraz zamykająca pierwszy okres twórczości książka

Kochaj życie bądź dzielny – ukończona na przełomie wiosny i lata 1926 r. i opublikowana w roku następnym.

Artykuł *Pokrewieństwo poglądów Cieszkowskiego, Trentowskiego i Euckena* dotyczy ich filozofii religii czy też filozofii dziejowej roli religii w ujęciu omawianych autorów. Temat ten zdaje się interesować Suchodolskiego ze względu na związki z kondycją moralną Europy powojennej, chociaż zarysowany jest w tym momencie jedynie bardzo ogólny kontekst. Jak stwierdza dziewiętnastoletni autor, rozpoczynając wywód:

Uważa się powszechnie za fakt niezaprzeczony, iż wojna obniża ogólny poziom życia etycznego, również jednak stwierdzić można, iż jednym z rozlicznych skutków wojny jest i – wobec ogólnej depresji i demoralizacji – być musi silna reakcja, właśnie etycznej natury. Im bardziej odległa okazuje się rzeczywistość od ideału, tym silniejsza musi być woła zrealizowania go. Wojna współczesna niewątpliwie w całej grozie odsłoniła zagadnienie wartości życia, wartości i sensu kultury i wskazała znowu na odwieczne zagadnienie życia religijnego, a w związku z nim etyczno-społecznego. Powojenny stan duszy ludzkiej określić by można jako wytrwałe i pracowite, niekiedy – a być może często – tragiczne dążenie do rozwiązania wysuniętych zagadnień, do odpowiedzi na dręczące – dziś bardziej niż kiedykolwiek – pytania i wątpliwości, dążenie, jakby się wyraził Avenarius, do deproblematyzacji. Bądź cicho i w ukryciu, bądź głośno i publicznie dąży się w tym właśnie kierunku. Jedni szukają nowych sił i nowych wartości w Europie, a częściej może poza nią, inni starają się bronić starych wartości, może nawet starych form historycznych. Ale nim nauka i życie – bo i ono ma tu swe prawa i wcale nie najmniejsze – doprowadza duszę współczesną do jakiejś niemożliwej do określenia dziś, równowagi – upłynie prawdopodobnie dużo czasu. Ale objawy dążenia i prac w tym kierunku są jak się wydaje dość silne (Suchodolski 1923a: 210).

Jeżeli wczytać się uważnie w ten właśnie akapit, to mamy tutaj w sposób bardzo wyraźny, chociaż jednocześnie niezwykle ogólny, zarysowany kontekst i cel wypowiedzi, jakim jest odniesienie się do moralnego dziedzictwa wojny. Jest to akapit, w którym Suchodolski jasno określa i definiuje również swoje rozumienie zadań intelektualisty jako kogoś, kto uczestniczy w procesach moralnego samookreślenia się ludzkości. Wyraża je, a nawet, jak wynika z samego formułowania myśli, inspiruje. Gdy jednak przedmiotem analizy jest rzeczywisty proces to, jak podkreśla:

Jesteśmy w sferze niepewności. Zdaje się tylko, iż prawdę powiedział Mickiewicz, gdy mówił o polepszaniu serc i powiększaniu dusz, bo każde poczynanie ma nie tylko za punkt wyjścia, ale i za najbliższy obiekt działania jednostkę. I wydaje się, iż dzięki temu tym bardziej potrzebna i konieczna jest religia jako «siła żywa» – i że może ona nie zniknie. Wydaje się również, iż w tym kierunku idzie prąd życia, myśli i czynu i u nas i na Zachodzie, nie od dziś – coraz silniejszy i szerszy. Lecz wydaje się także, jakoby we wszystkich współczesnych

poczynaniach czyn szedł przed myślą; przed rozwiązaniem problemów – już się woła o czyn. Może zresztą dopiero czyn (i tylko czyn) będzie mógł, wcielając się w życie i kulturę, podsunąć jakieś nowe kryteria prawd i rozwiązań, dziś niedostępne. Lub mówiąc prościej, może podsunie je życie, którego twórcami jesteśmy, choćby przez to tylko, że żyjemy. I dlatego czyn etyczno-społeczny, o który chodzi, może mieć tak doniosłe znaczenie (Suchodolski 1923a: 218–219).

Znacznie bardziej jednoznaczna, chociaż niezwykle zwięzła i przez to trudna oceny, jest recenzja książki Mariana Zdziechowskiego *Renans i rewolucja*, w której pesymizm autora spotka się ze zdecydowaną odprawą. Pozytywna konkluzja zawarta w pytaniu: „Czy raczej nie należy, uznawszy fakt niewątpliwy, zeświecczenia się indywidualności ludzkiej, budować z wiarą w człowieka, życie społeczne i moralne” pozostaje w swojej wymowie równie enigmatyczna (Suchodolski 1926: 16).

Gdy spoglądamy na zachowane materiały rękopiśmienne z teczki nr 159/93/6 w Ossolineum, niewątpliwie najbardziej dopracowanym jest tekst poświęcony interpretacji Mickiewiczowskich *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa*. Zdaje się z nich promieniować zapowiedź późniejszych dokonań Suchodolskiego. Mamy więc, po pierwsze, charakterystykę koncepcji Mickiewicza. Referując ją, Suchodolski wydobywa z niej patriotyzm i demokratyzm. Podkreślając fakt, że interpretowany fragment tekstu, dotyczący przyszłego ustroju Polski, określa jako bardzo ogólny i zawierający raczej moralne przesłanie niż konkretny projekt, autor gimnazjalista dokonuje próby konfrontacji tego stanowiska z występującymi równoległe do niego i stanowiących kontekst jego poglądów. Jak stwierdza: „Tylko na tle całej twórczości Mickiewicza można go porównywać z różnymi filozofami, poruszającymi zagadnienia społeczne jak to z J.J. Rousseau, Saint-Simonem, Ruskinem, Comtem, Spencerem, Marksem i in. (Archiwum ZNO 159/93/6: n1b).

W praktyce jednak dokonuje konfrontacji z Marksem i Spencerem, podkreślając zasadnicze różnice w stosunku do zagadnień społecznych. Jeżeli w stosunku do przywołanych myślicieli podkreśla odrębność podejść, to tej sytuacji przeciwstawia pokrewieństwo myśli Mickiewicza z filozofami romantyzmu polskiego (Karola Libelta *Dekalog*, Augusta Cieszkowskiego *Ojczyzna nasz*, Józefa Gołuchowskiego *Dumania*). Rysuje też dwa nurty zdecydowanie opozycyjne. Z jednej strony pesymizm Arthura Schopenhauera, Eduarda von Hartmana i Philippa Mainländera, z drugiej elitaryzm Fryderyka Nietzschego i Ernesta Renana.

W kontekście pozostałych rękopisów szczególnie interesująca okazuje się prezentacja poglądów pesymistów:

Docenia Mickiewicz znaczenie duszy ludzkiej, pragnie jej polepszania, widzi szczęście człowieka i kraju w tym właśnie polepszaniu – więc potępia tem samem Nirwanę, wierzy, że wyszlachetnić duszę można. Wierzy w postęp, więc nie zgadza się z A. Schopenhauerem do-wodzącym, że świat jest najgorszym z możliwych, a przede wszystkim z E. Hartmanem głoszającym, że postęp żaden nie istnieje, że nigdy się nic nie polepszy na świecie. Jakże pięknie, wspaniale brzmią słowa Mickiewicza: „zaród przyszłych praw i granic macie w swych sercach, o ile polepszyście duszę waszą, o tyle polepszyście prawa wasze i powiększyście granice wasze” w zestawieniu ze słowami Hartmana apoteozującego „Gest pięknej rozpacz” – wzajemnie wynarodawianie się, lub Mainländera nawołującego do samobójstwa (Archiwum ZNO 159/93/6: nlb).

Z tekstu tego wynika, że autor dobrze orientuje się w meandrach myśli przywołanych pesymistów. Całkowitym zaskoczeniem okazują się jednak w tym kontekście teksty pozostałe, w świetle których okazuje się, że nie tylko owych pesymistów zna, ale tkwi głęboko w podejmowanej przez nich problematyce. Chociaż teksty stanowią jedynie zespół szkiców, to widać wyraźnie, że ukazują one sytuację głębokiego kryzysu światopoglądowego w którym schopenhauerowski pesymizm gra rolę pierwszorzędą. Perspektywa prawdziwie schopenhauerowskiego pesymizmu zakładającego bezsens skazanej na cierpienie egzystencji zderzona z wizją chrześcijańską, nadaje jej paradoksalny, nieomal bluźnierczy charakter. Bardzo zdecydowanie zostaje zanegowana wszelka wartość życia jako przysłowiowego „padółu leż”. Negacja ta prowadzi tego, że sąd ostateczny traci swój moralny wymiar, zyskując zupełnie nowy i radykalnie różny od pierwotnego sens realizacji marzenia o zbiorowym samobójstwie, czy też eutanazji, kładącej kres bezsensownemu cierpieniu ludzkości. Pesymistyczna, zakorzeniona w filozofii Schopenhauera, historiozofia utraconej niewinności pierwotnego związku z naturą i „wiecznego tryumfu ciała nad duchem” odradza się po wielokroć w dziejach, wypaczając wszelkie próby restytucji władzy ducha.

Kolejne kłęski ludzkości na drodze do szczęścia, prowadzą bezpośrednio ku naszym dniom. Do omówionej koncepcji załączone są fragmenty scen należące do aktu trzeciego. Układają się one w samodzielny konstrukcję, która może być nawet potraktowana, jako nawiązująca do formuły Mickiewiczowskich *Dziadów*.

Przedstawione sceny dramatyczne sprawiać mogą wrażenie komentarza do realizującej się na oczach autora historii. Dokonującą się konfrontację autor postrzega w kategoriach ciężącego nad ludzkością fatum, które nadaje walce o naprawę ludzkości wypaczone i karykaturalne kształty. Zdajemy się mieć do czynienia z wariacją na temat *Zbójców* Friedricha Schillera. Właściwy sytuacji

tragizm wynika jednak z kontekstu. W porządku owej „drogi Trójcy Św.” pierwszy był Chrystus – próbujący naprawić świat miłością i ofiarą. Nie powiodła się również próba naprawy w imię rozumu, wyrażanego przez Ducha Świętego. Wywołany na scenę przez Suchodolskiego Konrad jest kimś, kto w istocie wyciąga wnioski z dotychczasowych niepowodzeń. Z błędnego koła sytuacji zrodzonej z tryumfu ciała nad duchem nie ma jednak wyjścia i zwieńczeniem historii okazuje się kolejna klęska.

Niemal równocześnie (październik 1920 r.) z przedstawionym szkicem dramatycznym powstaje drugi, stanowiący swoiste dopełnienie nurtujących autora problemów egzystencjalnych. O ile poprzedni koncentrował się na dziejach człowieka jako uczestnika historii, ten dotyczy wymiaru osobistego, mianowicie kwestii losów duszy po śmierci. Problem ten nie jest tak domyślny jak poprzedni. Nie do końca wiadomo nawet, czy chodzi o sam fakt trwania duszy po śmierci, czy też jej los, odpowiedzialność moralną za czyny dokonane na tym świecie.

Gdy zapoznajemy się z młodzieńczymi rękopisami uderza w pierwszym momencie radykalne przeciwieństwo tego, co prezentują, z tym, co o Sucho-dolskim wiedzieliśmy dotychczas. Rękopisy ukazują nam oblicze zwolennika schopenhauerowskiego pesymizmu w radykalnej formie, nie unikającego jego najbardziej radykalnych konsekwencji. Jest to pesymizm w pełni świadomy swoich moralnych przesłanek, okrucieństwa i brutalności wpisanych w przerażający spektakl życia.

Tym, co najmocniej uderza w rękopisach, jest zupełna marginalizacja kultury. To, co dzieje się w rękopiśmiennych tekstach, odbywa się w świecie absolutu. Po pierwsze mamy tu relację człowieka z naturą, po drugie z siłami wyższymi, po trzecie – tragiczną syntezę ducha z ciałem, skazującym człowieka na cierpienie i bezsens egzystencji, przed którymi zdaje się nie być ucieczki.

Wszelka historia traci z tej perspektywy znaczenie. W rozmowach bohaterów sąsiadują ze sobą bóstwa słowiańskie, indyjskie i Trójca Święta. Mieszają się ze sobą imiona różnych tradycji i czasów. Wobec absolutu wszystkie rozróżnienia i dystynkcje tracą sens. Wszędzie jest tak samo blisko i tak samo daleko.

Konsekwencją tego, o czy mówimy, staje się permanentne obcowanie z głębią i otchłanią. Człowiek w świecie absolutu okazuje się skazany na bezgraniczne cierpienie i klęskę. Otchłań okazuje się niszczyć i pozbawiać sił żywotnych i sensu życia.

Pozostaje pytanie, na ile ten metodyczny pesymizm wyraża radykalizm sądów właściwy młodzieńczemu krytycyzmowi, na ile zaś stanowi odbicie atmosfery czasów wielkiej wojny, na które przypadły lata młodzieńcze Suchodolskiego.

Niezależnie od odpowiedzi, w rękopisach uderza poczucie kryzysu filozofii życia. Jej rozwój wiązał się z zanegowaniem głoszonego przez Schopenhauera pesymizmu przez kult siły Nietzschego. Powrót do Schopenhauerowskich źródeł zdaje się oznaczać kres formacji duchowej, której rozwój oznaczał woltarystyczny bunt przeciwko racjonalistycznym ramom i moralnym ograniczeniom teraźniejszości w imię „miłości do dalekiego”.

Z perspektywy prezentowanych rękopisów bardzo wyraźnie ukazuje się sens filozofii kultury, pedagogiki kultury i charakterystycznego dla Suchodolskiego rozumienia humanizmu jako obrony przed owym destrukcyjnym absolutem i nakierowania aktywności na konkretne życiowe cele.

Konkretne instytucje i mechanizmy kultury tworzą barierę odsuwającą na margines ludzkiej aktywności pytania ostateczne i metafizyczną groźbę cierpienia, przemocy, okrucieństwa i śmierci. Tak na prawdę, nie nikną one z horyzontu ludzkiego działania, ale przestają go wypełniać i przytłaczać.

W tym sensie konkretne wartości związane z Niepodległością okazują się obszarem konstruktywnych wysiłków pozwalających budować nie burząc. Schopenhauerowski horyzont cierpienia i współczucia, który pojawia się w literackich juveniliach przywołuje tak znaczącą dla późniejszej myśli Suchodolskiego koncepcję humanizmu tragicznego (Suchodolski 2003).

Bibliografia

- Archiwum ZNO 159/93/6 – Zakład Narodowy im. Ossolińskich,teczka B. Suchodolskiego nr 159/93/6, Wrocław.
- Borzym S. 1984. *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce*, Ossolineum, IFiS PAN, Wrocław.
- Ciażęła A. 2005. *Filozofia kultury i wychowania Bogdana Suchodolskiego w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, ITE PIB, Radom.
- Eksteins M. 2014. *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, tłum. K. Rabińska, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Kreshaw I. 2016. *Do piekła i z powrotem. Europa 1914–1949*, tłum. A. Romanek, Znak Horyzont, Kraków.
- Mysłakowski Z. 1923. *Intuicjonizm Bergsona, Studium krytyczne*, „Kwartalnik Filozoficzny”, t. 2.
- Suchodolski B. 1923a. *Pokrewieństwo poglądów Cieszkowskiego, Trentowskiego i Euckena*, „Przeгляд Warszawski”, t. 2, nr 20.

- Suchodolski B. [pseud. B. Dolski] 1923b. *Książka która jest w modzie*, „Rzeczpospolita”, nr 182 (6.07.1923).
- Suchodolski B. 1924. *Oswald Spengler i jego krytycy*, „Przegląd Współczesny”, t. 9, nr 24.
- Suchodolski B. 1926. *M. Zdziechowski, Renesans i rewolucja, Wilno 1925*, „Ruch Literacki”, nr 1.
- Suchodolski B. 1927. *Kochaj życie – bądź dzielny! Rozmowa o wartości życia*, Księgarnia Polska, Warszawa.
- Suchodolski B. 1970. *Edukacja narodu 1918–1968*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Suchodolski B. 1984. *Wspomnienie*, [w:] *Księga pamiątkowa wydana z okazji 90-lecia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Sosnowcu*, red. B. Konecki, Stowarzyszenie Absolwentów i Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica, Sosnowiec.
- Suchodolski B. 2003. *Pedagogika humanizmu tragicznego*, [w:] *Ten świat – człowiek w tym świecie. Obszary sprzeczności edukacyjnych*, red. I. Wojnar, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa, s. 274–282.
- Truchlińska B. 1996. *Dwudziestowieczne koncepcje kryzysu kultury a zagadnienie wartości*, [w:] *Pedagogika kultury a edukacja kulturalna. Rozwój historyczny, aktualność, perspektywy*, red. J. Gajda, Lublin–Dęblin.
- Wojnar I. 2014. *Bogdan Suchodolski na Uniwersytecie Warszawskim*, [w:] *Bogdan Suchodolski – osoba i myśl*, red. I. Wojnar, Polska Akademia Nauk Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa.
- Żur P. 1969. *Zarys dziejów*, [w:] *Księga pamiątkowa wydana z okazji 75-lecia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Sosnowcu*, red. B. Konecki, Stowarzyszenie Absolwentów i Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica, Sosnowiec.